

# Nikodem, Jarosław

---

## Gniewosz — Jadwiga — Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales” Jana Długosza

---

Przegląd Historyczny 98/2, 175-195

---

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAROSŁAW NIKODEM

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Instytut Historii

## Gniewosz — Jadwiga — Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales” Jana Długosza

Opisując w swych „Annales” początek rządów Jadwigi Andegaweńskiej, Długosz nie mógł pominąć epizodu jej niedoszłego małżeństwa z Wilhelmem Habsburgiem. Dysponując źródłami pisаныmi, w których mógł wyczytać informacje o tym niezrealizowanym związku, wpisał ów epizod w ciąg swego chronologicznego przekazu poświęconego dziejom ojczystym. Relacja kronikarza jest stosunkowo obszerna, podana w dodatku jak gdyby w kilku aktach, ponieważ Długosz wspomina o tym w rozdziałach stanowiących części opisywanych lat 1385, 1386, 1388 i 1389. We wszystkich tych fragmentach bez trudu dostrzegamy najważniejsze cechy jego pisarstwa, zarówno w odniesieniu do stylu wypowiedzi, jak i sposobu przekazywania treści.

Ukazana przez niego historia Jadwigi i Wilhelma, sama w sobie interesująca, wzbogacona o dodatkowo przywoływane szczegóły i wątki, od dziesięcioleci zajmuje historiografię począwszy od rozważań nad problemem wiarygodności wersji dziejopisarskiej, po konstrukcje starające się wykorzystać odpowiednie fragmenty jako argument do formułowania hipotez o daleko idących różnicach zdań w małopolskiej elicie władzy ostatniej ćwierci XIV w. i tworzeniu przez Jagiełłę stronnictwa królewskiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tego wieku. Mimo ostatnio podjętej próby, choć przynajmniej skromnej, obrony pełnej wiarygodności przekazu Długosza, kładącej specjalny nacisk na epizod z Gniewoszem z Dalewic<sup>1</sup>, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że raczej miała ta część historiografii, która większości informacji przywołanych przez kronikarza na interesujący nas temat nie dała wiary. W niniejszych rozważaniach wpisuję się w ten sceptyczny wobec wiadomości przekazanych przez „Annales” nurt badań.

Kluczem do zrozumienia istoty zagadnienia jest, jak zwykle w takich wypadkach, sam tekst kronikarza. Być może zresztą chybione opinie części badaczy wzięły się po prostu z tego, że potraktowano jego przekaz jako monolit, nie dostrzegając w nim podziału i wiążących się z nim wyraźnych wewnętrznych i logicznych sprzeczności. Aby więc uniknąć nieporozumień, przywołajmy odnośne fragmenty, streszczając je, z zachowaniem — jak to tylko w tym miejscu możliwe — niektórych cytatów przywoływanych *in extenso*.

---

<sup>1</sup> J. Kurtyka, *Tęczyński. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 212 i przyp. 183.

Pod rokiem 1385, po fragmentach opisujących poselstwo Skirgiełły do Krakowa z propozycją małżeństwa Jagiełły i Jadwigi<sup>2</sup> i polskiej odpowiedzi na tę propozycję<sup>3</sup>, Długosz przedstawił przybycie do Polski Wilhelma Habsburga. *Fama et denunciacione rerum, que apud Poloniam agebantur* — stwierdzał — *Wilhelmus Austrie dux, cui Ludowigus Hungarie et Polonie <rex> filiam suam natu minorem Hedwigim, dum viverer, dandam pro coniuge decreverat, expergefactus, cum notabili militum comitiva et omnibus clenodiis thesaurisque suis et universa supellectili Poloniam se conferens, Cracowiam inopinatus applicuit*<sup>4</sup>. Przyjazd księcia bardzo zaniepokoił panów krakowskich (kronikarz imiennie wymienia jedynie Dobiesława z Kurozwęk), ponieważ stanowił wielkie zagrożenie dla zaawansowanych już rozmów z litewskim księciem Jagiełłą, *Hedwigi tamen regina illum gratificante, per quam a nonnullis credebatur per Gnjevosiium de Dalewicze succamerarium Cracowiensem, qui et ipse prebebat illi conductum, accersitus, longo tempore Cracovie suam mansionem continuavit, nemine baronum audente beneplacitum Hedwigis regine rescindere*<sup>5</sup>. W następnym zdaniu kronikarz nie omieszczał podać powodów postępowania Andegawenki. Królowa hołdowała pamięci ojca i zawartym przez niego umowom, w myśl których miała zostać małżonką Wilhelma, poza tym wolała poślubić młodzieńca powszechnie znanego ze swych zalet, którego w dodatku dobrze znała, niż *barbaro ignoto et nusquam viso, quem ex nonnullorum falsa suggestione non moribus tantummodo sed et forma aggestem et <moribus gestibusque barbarum> crediderat, estuabat*. Jej stanowisko podzielała część panów polskich, *ut sunt hominum varie affectiones passionesque, szczególnie zaś Gniewosz z Dalewic, in quem Wilhelmus Austrie dux omnes suas curas, cogitaciones spesque suas, quasi per illum rerum suarum consumacio proventura esset et in cuius fidem omnes suos thesauros et clenodia contulerat*<sup>6</sup>.

Widząc skłonność królowej, kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk zabronił Wilhelmowi wstępu na zamek krakowski. Na niewiele się to jednak zdało, ponieważ *Jadwiga frequenter cum militibus virginibusque suis* odwiedzała refektarz klasztoru św. Franciszka i — wprawdzie bardzo skromnie i z umiarem — *cum Wilhelmo Austrie duce predicto chorearum solaciis*<sup>7</sup>. Jednak powszechnie krążąca plotka, pisze dalej Długosz, głosiła, że królowa do tego stopnia wciąż była niechętna związkowi z Jagiełłą, że wbrew nakazom panów, w chwili, gdy rozeszły się wiadomości o podróży litewskiego księcia do Polski, ogłosiła publicznie decyzję o chęci dopełnienia małżeństwa z Wilhelmem, ponieważ zaślubiny z nim na rozkaz Ludwika zawarte były już dawniej *in facie ecclesiae*<sup>8</sup>. *Verum dum ad Cracowiensem arcem thalami secreta cum Hedwigi regina suscepturus cubilia perductus esset, cura et mandato baronum Polonie, quibus copulacio ipsa summopere displicebat, tam ex arce quam ex thalamo cum dedecore et iniuria exclusus expulsusque est, et ab omni carnali comer-*

<sup>2</sup> Joannis Dlugossii *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber decimus 1370–1405*, Varsaviae 1985 (dalej: Długosz), s. 142–144.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 144–145.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 149–150.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 150.

*cio regine predicte sequestratus*<sup>9</sup>. Oburzona i urażona Jadwiga nie zamierzała poniechać podjętych starań, postanowiła opuścić zamek, by spotkać się z Wilhelmem w mieście, a gdy ujrzała zamknięte bramy, własnoręcznie próbowała je rozbić toporem (*securi, manu propria*). Uległa dopiero dzięki prośbom Dymitra z Goraja<sup>10</sup>.

Tymczasem Wilhelm, obawiając się utraty życia, potajemnie — *paucis consciis* — uciekł z Krakowa do Austrii, zostawiając wszystkie swoje wspaniałe skarby i klejnoty u Gniewosza z Dalewic. Nigdy się o nie później nie upominał, Gniewosz pozostawił więc je sobie, kupując z czasem za nie *villas et sortes coemit, que a filiis suis processu dierum parum solerter sumptus facientibus prodigaliter expense in terciam non venere generationem*<sup>11</sup>.

Jeszcze ciekawsze informacje podał dziejopis, kontynuując wątek zawieranego małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, pod 1386 r. Jego zdaniem, podczas gdy wielki książę litewski przekroczył już granice i witany był przez — nielicznych wprawdzie, choć w ich gronie znajdował się wojewoda krakowski Spytek z Melsztyna — panów polskich, w Krakowie królowa w otoczeniu licznej grupy *prelatorum et baronum* Polonie wciąż, *diu et graviter propter superius fedus cum Wilhelmo ictum reluctabatur* związkowi z Litwinem. Musiały ją w końcu przekonać argumenty odwołujące się do korzyści płynących dla wiary, które miały zaowocować po zawarciu planowanego związku z Jagiełłą. Przekonana, Jadwiga, zdaniem Długosza, wysłała *secretum* swego posła Zawiszę z Oleśnicy na spotkanie z litewskim księciem, by przyjrzał się jego urodzie i obyczajom. Relacja Zawiszy wypadła nadszpedzanie korzystnie dla księcia (powinna być zresztą bezstronna, gdyż królowa zakazała mu przyjmowania jakichkolwiek podarków od Jagiełły), uspokoiła Jadwigę i zlikwidowała jej dotychczasowe uprzedzenia. To zaś pozwoliło panom polskim, już w zdecydowanie liczniejszym gronie, wyjechać na spotkanie przyszłego monarchy<sup>12</sup>.

W tym samym jednak rozdziale, kilkanaście wersów niżej, Długosz poważnie skomplikował, zdawałoby się już w pełni wyjaśnioną, kwestię małżeństwa. Jagiełło zdążył już bowiem spotkać się ze swą przyszłą żoną, zachwycił się jej urodą, następnego dnia przekazał jej za pośrednictwem książąt Witolda, Borysa i Świdrygiełły wspaniałe dary, ale i to nie wyjaśniło sytuacji. W następnym bowiem zdaniu kronikarz przywołuje następujące informacje: *Ferunt et sub eodem tempore Vilhelmum ducem Austrie ex Austria in Cracoviam sub habitu dissimulato mercatorio, non sine annuenciam Hedwigis Polonie regine, clandestine advenisse et per omne tempus, quo Wladislaus rex Polonie Cracovie morabatur, aut in Lyobszow castello in Nigra villa, aut in ede Mornsten, paucis consciis, latuisse; dum quoque edes Mornsten a sollicitis et industriosis perquiretur scrutatoribus, in camini interiora ad tigna ad id preparata ascendisse et sic investigatores fefellisse regios*<sup>13</sup>. W końcu *Wilhelmus prefatus* doszedł do wniosku, że nie jest w stanie odzyskać ani Królestwa Polskiego, ani Jadwigi, i pojął za żonę Joannę, córkę Karola Durazzo, *cum qua brevi tempore commanens decessit*<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem. W *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, *Opera omnia*, t. IX, wyd. A. Pr z e z d z i e c k i, Kraków 1864, s. 470, Długosz podał inną informację: *cum qua Gwilhelmus — in Cracovia diebus quindecim — matrimonialiter habitabat*.

<sup>10</sup> Długosz, s. 150.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 151–152.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 152–153.

Pod tą samą datą, na początku następnego rozdziału kronikarz napisał, że panowie polscy ostatecznie wyjaśnili Jadwidze, że ślub zawarty przed laty z Wilhelmem nie jest dla niej wiążący, co spowodowało jej definitywną zgodę na małżeństwo z Jagiełłą<sup>15</sup>. Długosz i tym razem jednak nie był konsekwentny. Kończył bowiem rozdział następującym, długim fragmentem: *Ferunt et Hedvigim reginam, ne suo iungeretur connubio, diucius obluctatam et vix tandem prece optimatum ad consensendum inductam fuisse. Probe enim noverat matrimonium secundum contrahendum, priori obstante, legitimum fieri non posse; facinus quoque adulterii exhorrens alteris nuptiis suam contaminare pudiciciam amarius morte putabat. Neque enim a plurimorum noticia sciebat ignoratum, quod cum prefato Vilhelmo Austrie duce post contracta de presenti sponsalia quindecim diebus in thoro, carnali copula etiam subsequata, manserat; timor quoque Divinus et vis consciencie mentem suam, quasi quodam exagitante, terrebant. Ex eo insuper facinore a proceribus Polonie pro ea tempestate in contemptum Christiane religionis patrato, qui catholico principe Vilhelmo Austrie duce a legitima uxore ignominiose excluso, feminam renitentem Jagelloni barbaro, non abhorrendo adulterii facinus, iungi procuraverant, creditus est Omnipotens ultionum Dominus pluribus flagellis Polonos per inordinatum regimen et reges Lithvanis quam Polonis propensius faventes plurimum afflixisse*<sup>16</sup>.

Pod 1388 r. Długosz, pisząc o powrocie Jagiełły do Polski po nadaniu ziemi bełskiej Siemowitowi IV, dodawał: *denuncianti sibi Gnyewossio de Dalewicze succamerario Cracoviensi Wilhelmum Austrie ducem secrete Cracoviam introisse et sub diebus aliquot, quibus illic immoratus est, clandestinos tractatus cum Hedwigi regina habuisse, in Hedvigim reginam falsis questionibus accusatam iras zelotipie vertit, que tandem prudenti et sollicita baronum interposicione, simultates huiusmodi inter coniuges execrancium, fuere extincte*<sup>17</sup>.

Do sprawy Gniewosza z Dalewic kronikarz wrócił, gdy pod 1389 r. napisał (przywołując obszerny cytat, co wydaje się pożądane, bo pod względem faktograficznym relacja jest dość zagmatwana): *Novo discidio novaque simultate inter Wladislaum Polonie regem et Hedvigim reginam frequenter propter nonnullas suspiciones, quas adulancium serebat malignitas, consurgente, dum consiliariorum industriam, qui coniugalia odia identidem renascencia opprasserant, improbitas vinceret assentatorum, id genus concordie per optimos consiliarios pronunciatum sancctumque et ab utroque contendencium acceptum probatumque est, ut ab utroque falsus delator proderetur <compositis siquidem insimulacionibus per assentatores, quibus ea res non exiguo questui erat, inter se execranda gigni odia non ante quietura, nec delatores improbos defuturos, quamdiu credula suppeditabitur audientia, et delatore sincere per alterutrum publicabuntur cum singulis, que ore mendaci detulerant> et cum tam rex quam regina Gnyewossium de Dalewicze succamerarium Cracoviensem, genere et domo Strzegomitam, satorem omnium zizianiarum <cuius prompcior lingua et secretorum prodiga multa odia inter regem et reginam seruerat> et qui castam optime et religiose femine Hedvigis regine pudiciciam aput virum suum Wladislaum Polonie regem mendaci suggestione <et afficto crimine> insimulaveret, expressisset, coniugibus ipsis ad plenum reconciliatis pacificatisque, petente et instante Hedwigi regina Gnyewossio succamerario federum coniuga-*

<sup>15</sup> Ibidem, s. 153.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 154.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 172.

*lium insidiatori in Wisliciensis opido dies dicta est*<sup>18</sup>. Obrony czci królowej podjął się kasztelan wojnicki Jan z Tęczyna, przekonany jej przysięgą i zapewnieniem, że nie dopuściła się zarzucanego jej czynu, wnosząc przeciw Gniewoszowi skargę o zniesławienie dobrego imienia monarchini. Zaądał, by potwarcę zmuszono do odwołania zarzutów. Gniewosz, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, zwłaszcza że dwunastu rycerzy było gotowych w pojedynku bronić niewinności Jadwigi, nie potrafił nic odpowiedzieć, prosząc jedynie, by potraktowano go łagodniej, niż wymaga tego prawo, i skazano na odwołanie i odszczekanie kłamliwych zarzutów. Królową uwolniono tym samym od pomówień. *Decretum autem sentencie* — kontynuował kronikarz — *huiusmodi Gniewossius implere extemplo compulsus, subter bancum corpore curvato intravit et revocatione facta, in qua se profitebatur falso et mendaci probro Hedwigim reginam insimulasse, publicum etiam latratum edidit*. Podsumował zaś Długosz całe zdarzenie w następujący sposób: *Quo quidem tam severo iudicio Hedwigis regine pudori et innocencie et coniugali concordie saluberrime consultum provisumque est et omnibus assentatoribus calumniatoribusque, ne aliquam suspicionis notam alteri coniugum contra alterum deferrent, perterritis, sine suspicione, sine iurgiis rixisque in amenitate dulcedineque coniugalis federis stabili concordia et caritate utriusque status permansit*<sup>19</sup>.

Spora część historiografii przyjęła Długosзовą wersję wydarzeń albo w całości, albo w zasadniczej jej części, bardziej sceptycznie odnosząc się jedynie do tych fragmentów, które można podać w wątpliwość na podstawie wiedzy czerpanej z innych źródeł. Nawet jednak przyjmując to ostatnie stanowisko, jakby starano się nie dostrzegać głębszych konsekwencji interpretacyjnych wyłaniających się z porównania źródeł, całkowicie zaś niemal pomijano ewidentne sprzeczności tkwiące w całości kronikarskiego przekazu. W innych wypadkach, mimo milczącego odrzucania niektórych z dziejopisarskich informacji, budowano całość interpretacyjną „sprawy Wilhelma” w gruncie rzeczy właśnie na przekazie Długosza.

Dość zgodnie przyjmowano zatem, że Wilhelm zjawił się w Krakowie ok. 15 sierpnia 1385<sup>20</sup>. Daty tej wprawdzie nie da się potwierdzić (milczy o tym także Długosz), ale dedukowano ją z tekstu umowy budzińskiej zawartej przez Elżbietę Bośniaczkę z Leopoldem III 29 lipca tego roku<sup>21</sup>, w której stwierdzano, że małżeństwo Jadwigi i Wilhelma miało zostać skonsumowane 15 sierpnia<sup>22</sup>. Przyjmowano, że przyjazd austriackiego księcia do Polski był bezpośrednim wynikiem wzmiankowanej umowy i przyjęty został przez polskie koła polityczne bardzo nieprzychylnie, ponieważ stanąć mógł na przeszkodzie bardzo już

<sup>18</sup> Ibidem, s. 176–177.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>20</sup> Podając przykład starszej i współczesnej historiografii, J. Dąbrowski, *Królowa Jadwiga*, „Przegląd Powszechny”, t. XL, 1933, s. 208; R. Buczyk, *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań polskiej elity politycznej z Andegawenami*, Warszawa 2002, s. 169–170. Jedynie O. Halecki, *Jadwiga Andegaweńska i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej*, przełożyła M. Borowska-Sobotka, Kraków 2000, s. 143, stwierdzał, że książę przybył do Krakowa zapewne ok. 8 sierpnia 1385, ale tego stanowiska inaczej niż dowolnym domysłem nazwać nie sposób.

<sup>21</sup> *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, wyd. G. Fejer, t. X, cz. 1, Budae 1844, nr 75.

<sup>22</sup> Ks. B. Przybyszewski (*Jadwiga i Wilhelm*, „Analecta Cracoviensa”, t. VII, 1975, s. 121–122) zwrócił uwagę, że zwrot *infra hinc et festum Assumptionis beatae Virginis de mense Augusti* należy tłumaczyć „w sam dzień Wniebowzięcia NMP”.

wówczas zaawansowanym rozmowom z Jagiełłą<sup>23</sup>. Dosadniej ujmował to ks. Bolesław Przybyszewski twierdząc, że w Krakowie mało kto wiedział o deklaracji budzińskiej, więc przyjazd Wilhelma przypisano wezwaniu go przez Jadwigę<sup>24</sup>. Bardzo daleko w domysłach posunął się natomiast przed laty Stanisław Zakrzewski, który próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego doszło do dłuższego pobytu Wilhelma w Polsce i dlaczego dopuścili do tego panowie krakowscy<sup>25</sup>, stwierdzał, że „leżało to w ich interesie, a nawet w ich rachubach, które się zbiegały doskonale ze stanowiskiem samej Elżbiety Bośniaczki, a prawdopodobnie sam Jagiełło nic nie miał przeciw temu, by Wilhelm jakiś czas spędził w Krakowie. W tym wypadku ta intryga, która wywołała podróż Wilhelma do Krakowa, została ukarana sama przez się; została bowiem wyzyskana przez rozum panów krakowskich i zapewne samej Elżbiety, by sparaliżować trudności, piętrzące się przed przyjazdem Jagiełły do Krakowa. Pobyt Wilhelma w Krakowie uspokajał Luksemburczyków, a zwłaszcza Krzyżaków i pozwalał Jagielle na skupienie sił i kroków umożliwiających opuszczenie Litwy”<sup>26</sup>.

Niewielkie różnice zdań panowały na temat ewentualnych zwolenników Wilhelma w Polsce. Pisano więc, że był nim „praktycznie jedyny” Gniewosz z Dalewic, który być może działał w porozumieniu z Władysławem Opolczykiem<sup>27</sup>, albo tenże Gniewosz był jednym z czołowych przywódców „stronnictwa austriackiego” w Polsce<sup>28</sup>. Dokładniej starała się sprawę wyjaśnić Wanda Maciejewska, która uważała, że księciu udało się pozyskać pewną grupę stronników, będących przeciwnikami przewagi panów krakowskich, a z których pomocą książę starał się o tajemne porozumienie z Jadwigą. „Liczył widocznie — pisała badaczka — że przekona ją o ważności i słuszności dawnych zobowiązań, potwierdzonych na nowo, że może za jej zgodą uda mu się zamieszkać na Wawelu, co w skutkach politycznych przyniesie mu pożądaną koronę”. Budował więc książę wraz ze swym polskim zapleczem politycznym „fundamenty swej polityki na dzieciennym jeszcze uczuciu królowej”<sup>29</sup>. Dodajmy w tym miejscu, bo ma to szczególnie duże znaczenie dla poruszanej problematyki, że cała historiografia (nawet historycy, którzy w oskarżenia Jadwigi o wiarołomstwo nie wierzyli) przyjmuje za Długoszem opinię o jakiejś przynajmniej roli, którą Gniewosz z Dalewic odegrał w sprawie niedoszłego do skutku małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem.

<sup>23</sup> W. Maciejewska, *Jadwiga królowa polska*, Warszawa 1934, s. 50–51. Nie była to jednak w wypadku W. Maciejewskiej opinia konsekwentna, ponieważ w innym miejscu (ibidem, przyp. 46, s. 47–48) twierdziła ona: „Wysunięcie Wilhelma austriackiego nasuwa przypuszczenie, że przypisywane przez Długosza Jadwidze wysłanie Gniewosza z Dalewic po księcia Wilhelma, mogło pochodzić właśnie z kół opozycyjnych”. Wniosek ten opiera się jednak na innym przekazie kronikarza, który twierdził, że w sprawie przyjęcia propozycji litewskiej istniały w Polsce różnice zdań.

<sup>24</sup> Ks. B. Przybyszewski, op. cit., s. 123–124.

<sup>25</sup> Zwróćmy uwagę, że jest to ewidentny przykład całkowitego przyjęcia przekazu Długosza w jego warstwie ogólnej, bo wyciągnięte z tego wnioski były już wyłącznie spekulacjami historyka.

<sup>26</sup> S. Zakrzewski, *Wypadki lat 1382–1386 w związku z genezą Unii*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. I, Lwów 1930, s. 351–352.

<sup>27</sup> O. Halecki, op. cit., s. 143, 148, 187–188. O związkach Gniewosza z Opolczykiem piszą również m.in. S. M. Kuczyński, *Rozbiór krytyczny roku 1385 „Dziejów polskich” Jana Długosza*, SŻr., t. III, 1958, s. 232, 248–249, i J. Stabińska, *Królowa Jadwiga*, Kraków 1975, s. 53.

<sup>28</sup> A. F. Grabski, *Jadwiga — Wilhelm — Jagiełło w opiniach europejskich*, „Nasza Przeszłość”, t. XXIII, 1966, s. 119.

<sup>29</sup> W. Maciejewska, op. cit., s. 51–52.

Nie neguje się zatem wiadomości kronikarza o niedopuszczeniu księcia na zamek wawelski, o jego pobycie w dobrach Gniewosza<sup>30</sup>, przyjmując zresztą także, jak się zdaje, że doszło do niego dwukrotnie, nie podaje się w wątpliwość jego spotkań z Jadwigą w klasztorze franciszkańskim i informacji o wypędzeniu Wilhelma, a także rozpaczy królowej, jej chęci rozbicia toporem bram zamkowych i udanej mediacji Dymitra z Goraja<sup>31</sup>. Zwolennicy przekazu Długosza przyjęli również jego wizję stosunków łączących Andegawenkę z Habsburgiem. Najdalej posunął się chyba Oskar H a l e c k i, który twierdził, że przyjazd Wilhelma do Krakowa musiał być dla królowej „wielką pociechą, szczególnie że dość długo tęskniła ona za towarzyszem z dzieciństwa”, dodawał zresztą również, że Jadwiga nie była „pasywnym narzędziem doradców”, ponieważ „była ona wyjątkową i szybko dojrzewającą nastolatką, która doświadczyła wielu okropnych przeżyć i bolesnych prób”. Odrzucając w końcu księcia austriackiego, czyniła to „z poczucia obowiązku”, odrzucając równocześnie „szansę szczęścia osobistego”<sup>32</sup>. Jadwiga S t a b i Ń s k a, podkreślając, że jakość uczuć Jadwigi do Wilhelma jest niejasna, twierdziła jednocześnie: „co nie znaczy, że stanowi wielką niewiadomą. Wilhelm był człowiekiem bliskim Jadwidze, znającym ją od dzieciństwa, a to wobec samotności, w jakiej znalazła się w Krakowie, stanowiło już nie-

<sup>30</sup> Raczej odosobniony (przyjął go np. J. G a r b a c i k, *Królowa Jadwiga Andegaweńska. Rozważania w 600-lecie urodzin*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, nr 428, 1976, z. 55, s. 37) pozostał domysł J. D a b r o w s k i e g o (op. cit., s. 209), który przypuszczał, że książę przebywał w dobrach Opołczyka pod Krakowem.

<sup>31</sup> S. S m o l k a, *Rok 1386. W pięćwiekową rocznicę*, Kraków 1886, s. 127; W. M a c i e j e w s k a, op. cit., s. 51–54, która w odniesieniu do roli Gniewosza twierdzi, że „łącząc swą fortunę z widokami księcia, nie słabił w podsycaniu jego ambicji, starań i zamysłów” (ibidem, s. 51), a wymachiwanie toporem nazywa „rozpaczliwym krokiem królowej — —. Był to też i ostatni odruch Jadwigi” (op. cit., s. 54); H. Q u i l l u s, *Königin Hedwig von Polen*, Leipzig 1938, s. 33–35; A. S t r z e l e c k a, *O królowej Jadwidze. Studja i przyczynki*, Lwów 1933, s. 45–46, 72, 78–79 (posłuzenie się toporem nie wynikało z afektu do Wilhelma, ale odbyło się „pod wpływem sprowokowanego własnego gorącego usposobienia”); eadem, *Z przeszłości powięziennych gmachów św. Michała w Krakowie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. XVIII, 1956, nr 2; eadem, *Z biografii królowej Jadwigi*, „Analecta Cracoviensia”, t. VII, 1975, s. 94–96 („podniecana przez starszych, złapała za topór, to chyba prawda, kiedy zobaczyła, że ją, królową, otoczono strażą; ciosy w furtę wawelską były istotnie dziecinne, ale dla polskiej racji stanu niebezpieczne, jeśli się zważy, że baza Wilhelma, dwór Gniewoszowy, znajdował się tuż pod Wawelem. Pohamowała się jednak, kiedy jej zapewne wyjaśniono, przypuszczalnie wpraw nim przypomniano o chrzcie Litwy, że tego istotnie życzy sobie jej matka, wbrew koniecznym pozorom poparcia Wilhelma”, ibidem, s. 96); S. M. K u c z y Ń s k i, op. cit., s. 248–250, na s. 252 dopuszcza możliwość, że opowieść o próbie wyważenia bramy może być „romantyczną legendą”; O. H a l e c k i, op. cit., s. 143, 148–150; J. S t a b i Ń s k a, op. cit., s. 38–40 („Mimo swych jedenastu i pół lat Jadwiga nie jest więc dzieckiem, aby wymachiwać toporem trzeba mieć się i odpowiedni wzrost. I co jest ważnym przyczynkiem do poznania jej osobowości — Jadwiga nie cofa się przed pierwszą z brzegu przeszkodą. To przeszkoda wyzwała w niej potrzebę walki”, ibidem, s. 40); ks. B. P r z y b y s z e w s k i, *Jadwiga i Wilhelm*, s. 123, w sprawie pobytu Wilhelma w Krakowie twierdzi, że chodziło o prawdopodobną tradycję, którą zapisał Długosz, w innym jednak miejscu (ibidem, przyp. 49, s. 123–124) napisał, że relacja kronikarza o dłuższym pobycie księcia w Krakowie, jego ukrywaniu się w Łobzowie czy u Morsztynów, nie zasługuje na zaufanie; J. K u r t y k a, op. cit., s. 202 (epizod z Dymitrem z Goraja), 212; R. B u b c z y k, op. cit., s. 170. Pomijam pojawiającą się w starszej literaturze informację, że związek Jadwigi i Wilhelma miał być skonsumowany (dodawano, że w tajemnicy przed panami polskimi) 23 sierpnia, bo był to wniosek wysunięty z błędnych przesłanek źródłowych. Po badaniach B. W y r o z u m s k i e j, *Analiza źródłoznawcza zapisek w krakowskiej „Liber proscritionem” dotyczących królowej Jadwigi*, [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku Profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane*, red. M. R o k o s z, Kraków 1995, s. 226, nie może już być w tej sprawie wątpliwości.

<sup>32</sup> O. H a l e c k i, op. cit., s. 143, 29.



mały atut. Nietrudno zresztą przyjąć, że królowa wychowana w atmosferze wielkiej oglądy rycerskiej (*amour galant*) i w świadomości, że jest żoną Habsburga, kochała go rzeczywiście<sup>33</sup>. Pisano też o tym, że w ciągu miesięcy dzielących przybycie do Polski Wilhelma i Jagiełły w Jadwidze dokonywało się duchowe przeobrażenie, nad którym czuwali panowie polscy (być może chcący zdusić w niej ewentualne wyrzuty sumienia pojawiające się w związku z niedoszłym do skutku małżeństwem z księciem austriackim)<sup>34</sup>.

Zwolennicy przekazu Długosza za wiarygodną uznali również jego informację o procesie sądowym wytoczonym Gniewoszowi z Dalewic o fałszywe oskarżenie Jadwigi o wiarołomstwo małżeńskie. Zdaniem Stanisława Smolki, opowiadanie kronikarza zasługuje na całkowite zaufanie, ponieważ opierało się na żywej jeszcze w połowie XV w. tradycji. Historyk rozszerzył nawet grono obrońców czci królowej o Piotra Wysza, o którym przecież Długosz nie wspomina, powołując się na słowa bulli Bonifacego IX z 1389 r. nazywającej Wysza „gorliwym obrońcą dobra i sławy królowej”<sup>35</sup>. Także inni historycy przyjęli za rzecz pewną, że proces Gniewosza rzeczywiście miał miejsce<sup>36</sup>. Ostatnio do sprawy Gniewosza z Dalewic powrócił Janusz Kurtyka, wpisując ją w nowy kontekst. Nazywa ją „kryzysem dworskim w latach 1388–1389”, wywołanym intrygami Strzegomczyka, przy okazji zresztą uściślając chronologię domniemanych wydarzeń. Píše bowiem, że „kryzys dworski” mógł wybuchnąć w drugiej połowie 1389 r. i został zakończony w połowie marca 1390 r., kiedy to na rokach wiślickich poświadczeni zostali wojewoda łęczycki Jan Ligęza i kasztelanowie sandomierski i wojnicki Krzesław z Kurozwek i Jan z Tęczyna<sup>37</sup>. Krytykując zaś poglądy literatury sceptycznie odnoszącej się do przekazu kronikarskiego, historyk stwierdza, że są one oparte „na słabych przesłankach: a) krzyżacka »Kronika Wielkich Mistrzów«, szczególnie zainteresowana niesnaskami polskiej pary królewskiej, nie opisuje szczegółowo tego konfliktu — jednak wspomina ogólnikowo o nieporozumieniach; b) Gniewosz rzeczywiście był podkomorzym później (1396–1406) — jednak jest to pospo-

<sup>33</sup> J. Stabińska, op. cit., s. 41; eadem, *Błogosławiona Jadwiga królowa*, Kraków 1987, s. 8.

<sup>34</sup> W. Maciejewska, op. cit., s. 54; H. Kręć, *Życie codzienne Jadwigi i Jagiełły*, Kraków 2005, s. 22. Inaczej na tę kwestię patrzył S. Zakrzewski (op. cit., s. 351), który zakładając, że kluczową rolę w doprowadzeniu do małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą odegrała Elżbieta Bośniaczka, pisał, że osią stosunku Andegawenki do planów zamążpójścia „nie jest jej niechęć do Jagiełły, lub sympatia do Wilhelma, lecz przede wszystkim serdeczny stosunek do własnej matki i stała tradycja domu andegaweńskiego, stwarzająca atmosferę wychowania politycznego Jadwigi. — — małżeństwo nie mogło nastąpić bez zgody matki i bez decyzji jej politycznego otoczenia”.

<sup>35</sup> S. Smolka, op. cit., przyp. s. 127. Trafna jest polemika W. Maciejewskiej (op. cit., przyp. 66, s. 77), która twierdziła, że słowa bulli odnosiły się do obrony Jadwigi podczas procesu, jaki Habsburgowie wytoczyli przed trybunałem papieskim za czasów Urbana VI.

<sup>36</sup> Np. J. Dąbrowski, op. cit., s. 210 nn.; K. Pieradzka, *rec. prac A. Strzeleckiej i W. Maciejewskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. XLIX, 1935, z. 3, s. 410, która twierdziła, że pamięć o Jadwidze była zbyt żywa i otoczona szacunkiem, by Długosz „decydował się na opis procesu, jeśliaby nie istniała w tym względzie powszechna tradycja lub przekaz źródłowy”; H. Quillius, op. cit., s. 41; A. Strzelecka, *Gniewosz z Dalewic*, PSB t. VIII, Kraków 1959–1960, s. 143–144; *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae” Jana Długosza z lat 1385–1444 t. I*, Wrocław etc., s. 24; O. Halecki, op. cit., s. 148, 187–188; J. Stabińska, op. cit., s. 53–56, która wprawdzie przywołuje kontrargumenty, ale zarazem stwierdza, że była to prawda, bo chodziło o aferę polityczną. Sama zaś jako jeden z argumentów przywołuje fakt, że w relacji Długosza obrońcą królowej miał być Jan Tęczynski, którego wnuk dzierżył kasztelanję krakowską w czasach kronikarza („Trudno było fantazjować, powołując się na imiennych świadków”, ibidem, s. 55); J. Wyrozumski, *Królowa Jadwiga między epoką piastowską i jagiellońską*, Kraków 1997, s. 89.

<sup>37</sup> J. Kurtyka, op. cit., s. 212.

lity u Długosza błąd przypisywania aktorom wydarzeń późniejszych urzędów, co jednak nie podważa prawdziwości samych wydarzeń; c) po 1389 r. Gniewosz rzeczywiście robił dalej karierę — —, która jednak nie może być przeciwstawiona wydarzeniom 1388–1389 r., lecz umieszczana na tle konfiguracji stronnictw politycznych w Polsce w końcu XIV w. i roli króla, który zapewne Gniewosza popierał; d) brak wzmianek o procesie w księgach sądowych krakowskich — ten jednak [według Długosza — J. N.] toczył się w Wislicy, zaś odnośne księgi sądowe sandomierskie spłonęły w Warszawie w 1944 r.; e) proces polski jakoby nie przewidywał odszczekiwania — jednak o czymś przeciwnym świadczy choćby informacja Długosza o odszczekiwaniu zarzutów przez Gniewosza (przecież w połowie XV w. dziejopis nie mógł wymyślić nieistniejącej procedury)<sup>38</sup>.

Podsumowaniem dla podobnego sposobu wyciągania wniosków jest z kolei opinia Jerzego Spierki, który próbując wytłumaczyć awanse Gniewosza z Dalewic, stwierdza: „Kariera rzec by można błyskotliwa, jak na osobę, która początkowo była przeciwnikiem Jagielly w objęciu tronu polskiego, a później szkalowała rodzinę panującą. Jednak przyczyn tego drugiego incydentu można dopatrywać się w rywalizacji między ugrupowaniem »panów krakowskich« skupionych wokół Jadwigi a formującym się stronnictwem królewskim. W jaki bowiem inny sposób wytłumaczyć awanse Gniewosza, których sprawcą był przecież Jagiełło, jak nie przeciwstawieniem »panom krakowskim« osoby przez nich znieawidzonej, ale wiernej królowi. Przysięga wierności złożona Jagielle, w gorącym okresie formowania się ugrupowania królewskiego, pieczętowała tylko ten związek”<sup>39</sup>.

Podstawowym pytaniem, na jakie należy odpowiedzieć, analizując obszerny, podany w kilku miejscach „Annales” przekaz Długosza odnoszący się do interesującego nas problemu, musi być ustalenie źródłowej zależności dziejopisa od innych świadectw. Chodzi więc o to, by stwierdzić, które z przywołanych przez niego informacji da się w pełni potwierdzić źródłami niezależnymi, które z nich uzyskują takie potwierdzenie jedynie w stopniu częściowym, tzn. dotyczą ogólnej wiadomości, a obudowujące je szczegóły są wyłącznie dziełem kronikarskiego uzupełnienia posiadanej wiedzy, które wreszcie znane są tylko i wyłącznie z jego przekazu. Nie wkraczamy na teren nieznan, ponieważ szczegółowo dokonali tego autorzy „Rozbioru krytycznego”, ale ich niektóre przynajmniej analizy, zapewne z powodu nadmiernej wiary w wiarygodność kronikarza, wzbudzają wątpliwości. Różnica w spojrzeniu dotyczy przede wszystkim skali zasięgu. Nie mam bowiem najmniejszych wątpliwości, że jednostkowa ocena pojedynczych wzmianek przywoływanych przez Długosza bez widzenia całości przekazu, z pominięciem czy zlekceważeniem jego metody pisarskiej, łatwo może doprowadzić do wysuwania wniosków zbyt pospiesznych, a przez to niewystarczająco uzasadnionych.

Zacznijmy jednak od kwestii najbardziej ogólnej. Co, mając na uwadze wszystkie dostępne w tej sprawie źródła, można powiedzieć pewnego o niedoszłym związku Jadwigi i Wilhelma? Innymi słowy wskazać należy te informacje, które we wszystkich świadectwach znajdują potwierdzenie, a tym samym zasługują na miano faktów historycznych. Łatwo dostrzec, że punktem wyjścia do wszelkich dalszych dywagacji jest informacja o przyjeździe do Polski Wilhelma Habsburga. Od niej wszystko się rozpoczyna. Jeśli okazałoby się, że ta informacja nie zasługuje na zaufanie, wszystkie rozwijające ją wątki automatycz-

<sup>38</sup> Ibidem, przyp. 183, s. 212.

<sup>39</sup> J. Spierka, *Osobiste akty hołdownicze panów polskich z okresu panowania Władysława Jagielly*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów* t. IX, red. S. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 226–227.

nie straciłyby jakakolwiek wartości poznawczą, musielibyśmy je bowiem uznać jedynie za dowolne (zgodne z wyobraźnią piszących) rozwinięcie nieistniejącej historii. Czy istnieje zatem możliwość zanegowania lub choćby podania w wątpliwość wiarygodności informacji o przyjeździe księcia austriackiego do Krakowa? Biorąc pod uwagę materiał źródłowy, jakim dysponujemy, sprawa nie traci, jak sądzę, charakteru dyskusyjnego. Gdyby jednak dodatkowo zapytać o intencję, jakimi kierowali się autorzy źródeł (a przecież jest to procedura badawcza jak najbardziej oczywista), dyskusyjność ustąpić musi miejsca sceptycyzmowi.

Nie da się zanegować faktu, że Wilhelm wraz z Władysławem Opolczykiem miał przybyć do Polski, by 15 sierpnia 1385 skonsumować związek z Jadwigą. Umowa, jaką zawarła w tej sprawie Elżbieta Bośniaczka z Leopoldem III, jest argumentem rozstrzygającym. Trudno przypuścić, że pozostała ona martwą literą, można więc założyć, że do podróży księcia zapewne doszło. Proces kanoniczny, jaki Habsburgowie wytoczyli przed Urbanem VI, mógłby wprawdzie mieć swe uzasadnienie już w samym tylko fakcie małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by uznać, że jedną z dodatkowych przyczyn było wypędzenie Wilhelma z Polski lub niewpuszczenie go do niej. Na tym jednak w gruncie rzeczy niepodważalne fakty się kończą. Pozostałe wiadomości, wskazujące na dalszy ciąg historii, znajdują potwierdzenie, ale tym potwierdzeniem są źródła austriackie, w sposób wyraźny prezentujące habsburski punkt widzenia i mające charakter prymarny dla wszystkich pozostałych świadectw. W źródłach współczesnych opisujących losy Wilhelma znajdujemy ten sam schemat — Jadwiga (imię królowej zresztą w tych przekazach się nie pojawia) była jego prawowitą małżonką, on sam został koronowany w Krakowie („król Krakowa”), później zaś za sprawą Jagiełły został z Krakowa wygnany<sup>40</sup>. W dwóch z wymienionych źródeł rozszerzono krąg informacji. Leopold Stainreuter, autor „Kroniki 95 panowań”, dodawał, że małżeństwo Habsburga z królową zostało skonsumowane (*wan er bey ir offt ain nacht hat gelegen*)<sup>41</sup>, a w roczniku z Klosterneuburga napisano, że gdy Wilhelm miał spędzić z królową pierwszą noc (*sicut debuit dormire cum regine prima nocte*), panowie polscy postanowili go zamordować, do czego nie doszło tylko z tego powodu, że małżonka go w porę ostrzegła<sup>42</sup>.

Przekazy wymienionych wyżej źródeł stały się, w mniejszym czy większym stopniu, podstawą wszystkich pozostałych, późniejszych świadectw. Podane w nich informacje powtórzone w dziełach autorów związanych z Habsburgami (Mikołaj Petschacher, Tomasz Ebendorfer, Enneaszy Sylwiusz Piccolomini)<sup>43</sup>, znalazły się w źródłach krzyżackich (Anna-

<sup>40</sup> *Österreichische Chronik von den 95 Herrschaften*, wyd. J. Seemüller, MGH Deutsche Chroniken, t. VI, Hannover–Leipzig 1909, s. 204–205 (tutaj informacja, że winę za niepowodzenie Wilhelma ponosiła matka królowej Krakowa); *Wiener Annalen von 1348–1404*, wyd. J. Seemüller, ibidem, s. 234; *Continuatio Monachorum Sancti Petri 1375–1398*, wyd. W. Wattenbach, MGH SS, t. IX, Leipzig 1925, s. 840; *Annales Mellicenses, Continuatio Mellisensis 1124–1564*, wyd. W. Wattenbach, ibidem, s. 514; *Continuatio Claustroneoburgensis, V 1307–1455*, wyd. W. Wattenbach, ibidem, s. 736, 738. Vide: A. F. Grabski, op. cit., s. 133–136; ks. B. Przybyszewski, op. cit., s. 133–137; J. Wyzomski, op. cit., s. 95–98.

<sup>41</sup> *Österreichische Chronik von den 95 Herrschaften*, s. 204.

<sup>42</sup> *Continuatio Claustroneoburgensis*, s. 736.

<sup>43</sup> J. Heumer, *Historische Gedichte aus dem XV Jahrhundert. Nicolaus Petschacher*, MIÖG t. XVI, 1895, s. 639–641 (*Princeps alterius uxorem lege beata / Nuptam Bilelmi, quam rapit iste sibi*); Thomas Ebendorfer *Chronica regnum Romanorum*, wyd. A. F. Pribram, MIÖG t. III Ergänzungsband, 1890, s. 111–112; Thomas Ebendorfer, *Chronica Austriae*, wyd. A. Lhotsky, MGH SS, nova series, t. XIII, Berlin–Zürich 1967, s. 311–312; opi-

lista Toruński, Jan z Redden, „Die Aeltere Hochmeisterchronik”, Konrad Bitschin)<sup>44</sup>, niemieckich (kroniki Detmara z Lubeki, Rufusa, Hermana Kornera)<sup>45</sup>, a nawet w dziele abrewiatora papieskiego z czasów Urbana VI, przez wiele lat związanego z Kurią, sławnego później koncyliarysty Teodoryka z Niem<sup>46</sup>. Austriacką tubą propagandową — i to przez wiele lat — okazali się Krzyżacy, dla których, jak to celnie ujmował Andrzej F. G r a b s k i, pretensje Wilhelma były „jakby szczęśliwym losem w niezmiernie trudnej sytuacji politycznej. Zrozumiałe bowiem, że byłoby im trudno wystąpić otwarcie przeciwko chrystianizacji Jagiełły i Litwy oraz unii obu krajów, bez narażenia się na niewygodne zarzuty i podejrzenia. Posługując się pretensjami Habsburga mogli oni podjąć systematyczną akcję zdyskwalifikowania chrztu króla i jego poddanych, jego małżeństwa z Jadwigą i wprowadzenia na tron Polski, wreszcie związku obu krajów”<sup>47</sup>. Zaczęło się od przymierza z książętami pomorskimi, gdzie wyraźnie stwierdzano, że Jagiełło dla wzmocnienia pogaństwa

nie Piccolominiego zawarte w *De viris illustribus* i *De Europa*, a także jego list z 1445 r. pisany do Zbigniewa Oleśnickiego, *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* (dalej CE), wyd. A. S o k o ł o w s k i, J. S z u j s k i, t. I, cz. 2, nr 4. Nie do przyjęcia jest zdanie A. F. Grabskiego (op. cit., s. 138–139) podsumowującego poglądy Tomasza Ebendorfera: „O ile łatwo złożyć na karb dworskiej legendy opowiadanie o tym, jak to trzymano Jadwigę pod strażą, to trudniej przejść mimo oświadczenia o dopełnieniu małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem, skoro miało się ono opierać o słowa tego ostatniego. Nie możemy być pewni czy nasz dziejopis [Ebendorfer — J. N.] miał możliwość osobistego usłyszenia wypowiedzi księcia w tej sprawie, choć nie możemy tego wykluczyć, skoro już w latach 1406–1407 studiując na wydziale *artium* uniwersytetu wiedeńskiego obracał się w środowisku dworskim. Jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jako człowiek zdomowiony w kołach dworskich musiał mieć niejednokrotnie okazję do rozmawiania o tych sprawach z ludźmi z najbliższego otoczenia Wilhelma. Dlatego też trudno by poddać w wątpliwość wiarygodność oświadczenia naszego dziejopisa: oparł się on w tej sprawie o informacje pochodzące od strony bez wątpienia dobrze poinformowanej, choć zainteresowanej w takim właśnie przedstawieniu wypadków, w tej samej mierze jak druga ze stron w Polsce była zainteresowana w utrzymywaniu, że było wręcz inaczej”.

<sup>44</sup> *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum* (dalej: SRP), t. III, wyd. E. S t r e h l k e, Leipzig 1866, s. 140–143; Johann's von Posilge, *officiales von Pomesanien, Chronik des Landes Preussen (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*, [w:] SRP, s. 141–145; *Die ältere Hochmeisterchronik*, [w:] SRP, s. 608–610; *Conrad Bitschin Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik*, wyd. E. S t r e h l k e, [w:] SRP, s. 481.

<sup>45</sup> Na ten temat, cf. A. F. G r a b s k i, op. cit., s. 143–145. Ostrożniejszy był Andrzej z Ratyzbony, niedający wiary propagandzie głoszonej przez zakon krzyżacki, ale i on, jak się zdaje, pozostawał nie do końca przekonany do „polskiej wersji wydarzeń”, dokładniej o tym vide: ibidem, s. 146.

<sup>46</sup> *Theoderici de Nyem De scismate libri tres*, wyd. G. E r l e r, Leipzig 1890, ks. I, s. 26. Wersję o tym, że Polacy zabrali Jadwigę, której wystawia zresztą doskonałe świadectwo, Wilhelmu, przywołał Ludolf z Żagania, mający wszak wątpliwości, czy małżeństwo z Wilhelmem było legalne. Stwierdzał też, że raczej nie zostało ono konsumowane ze względu na wiek małżonków, ale twierdził zarazem, że Wilhelm miał w tej sprawie wątpliwości, *Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. G. A. S t e n z e l, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. I, Breslau 1835, s. 218. W późniejszym dziele (*Ludolfi Tractatus de longaevio schismate*, [w:] J. L o s e r t h, *Beiträge zur Geschichte der Husitischen Bewegung*, III, „Archiv für Österreichische Geschichte” t. LX, 1880, s. 468–470) Ludolf uzupełnił swe poprzednie stwierdzenia o informację, że Jadwiga ze swym mężem Wilhelmem złączyła Królestwo Polskie, ale Polacy wypędzili Wilhelma i odebrali mu żonę. A w *Dopełnieniu szmottulskim* (MPH t. II, Warszawa 1961, s. 862) napisano, że Polacy wezwali do siebie księcia austriackiego Jana (Wilhelma), a ten łóżko Jadwigi *concacavit*. Pomijam w tym miejscu źródła włoskie, z których najważniejsza jest bez wątpienia *Cronaca Carrarese* podająca bardzo wiele ciekawych szczegółów, ale zarazem w interesującej nas sprawie sprowadzająca małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą do wymiany korespondencji między królową, pytającą o zgodę na ten związek, a Wilhelmem, wyrażającym nań zgodę. Natomiast za Piccolominim powtarzają informacje dzieła Rafaela Maffei da Volterra i Marcantonio Coccio Sabellico, vide: A. F. G r a b s k i, op. cit., s. 152–156; J. G a r b a c i k, op. cit., s. 34–36.

<sup>47</sup> A. F. G r a b s k i, op. cit., s. 122, a także inna opinia tego historyka, ibidem, s. 118–119: „Kto był zwolennikiem Wilhelma, nie mógł spoglądać życzliwym okiem na wprowadzenie Jagiełły na tron Polski i odwrotnie, wro-

odebrał Wilhelmowi prawowitą małżonkę, a Polacy odsunęli austriackiego księcia od rządów<sup>48</sup>. I kontynuowane było w następnych latach. Po śmierci Jadwigi wielki mistrz pisał w liście do komtura wiedeńskiego, co powinien był czynić Wilhelm Habsburg, by usunąć Jagiełłę z Polski<sup>49</sup>, a Jan Falkenberg w słynnej satyrze wymierzonej w Polaków i ich króla pisał, że Jagiełło pojął Jadwigę za życia jej prawowitego małżonka, z którym zaznała miłości cielesnej<sup>50</sup>.

Nie sposób nie zgodzić się z ks. Bolesławem Przybyszewskim, który twierdził, że przyczyną wszystkich nieprawdziwych informacji na temat Jadwigi i jej związku z Wilhelmem był sam książę, który po powrocie do Wiednia nie mógł głosić, „że go w Krakowie w ogóle nie przyjęto, nie mógł przyznawać, że Jadwiga nim się nie zainteresowała, że Habsburg nie wytrzymał konkurencji z »Saracenen« litewskim, i że nie ma żadnych praw do tak długo oczekiwanego królestwa związanego z ręką Jadwigi”<sup>51</sup>. Wszystkie te niepowodzenia znalazły swój oddźwięk w źródłach austriackich. Spójrzmy bowiem, jakiej wartości informacje one podają. Nazwanie Wilhelma „królem Krakowa” dałoby się jeszcze usprawiedliwić roszczeniami, jakie Habsburgowie mogli zgłaszać w myśl wcześniejszych umów zawieranych z Andegawenami, jednak informacja o jego polskiej koronacji jest już zwyczajną nieprawdą. Głoszenie, że książę był prawowitym małżonkiem Jadwigi można — stawiając się w sytuacji Habsburgów — usprawiedliwiać „ślubami hainburskimi”, ale płynące z tego konsekwencje, czyli twierdzenie, że „małżeństwo” pozostało ważne w czasie zawierania ślubu z Jagiełłą, czego oboje „małżonkowie” mieli być świadomi, nie wytrzymuje krytyki. Informacja o skonsumowaniu związku jest, co dziś nie budzi już najmniejszych wątpliwości, również ewidentną nieprawdą. Wracamy tym samym do punktu wyjścia, do pytania o to, co pewnego, biorąc pod uwagę źródła współczesne, wiemy o epizodzie Wilhelma. Właściwie tylko to, że książę podjął starania o pozyskanie Jadwigi, a wraz z jej ręką tronu polskiego, i że te starania oznaczały jego nieudaną podróż do Polski. Jeśli jednak jednocześnie przekonujemy się, że te same świadectwa — z racji całości ich przekazu — w niewielkim stopniu zasługują na wiarygodność, wypada stwierdzić, że na ich podstawie raczej nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy Wilhelm został wypędzony z Krakowa, czy też, że wypędzono go wcześniej, tzn. przed jego wjazdem do polskiej stolicy (do tego problemu wróć przy omawianiu relacji Długosza). Wątpliwości wydają się w tym przypadku uzasadnione, Kraków bowiem — jako wskazanie konkretnego miejsca — pojawia się w omawia-

---

gowie władcy Litwy stawali się stronnikami Habsburga i jego praw do ręki Jadwigi oraz korony polskiej, nawet gdyby dotychczas w ogóle go byli nie dostrzegali. Dla współczesnych bowiem nie istniała sprawa Wilhelma i Jadwigi oddzielnie od sprawy Jadwigi i Jagiełły — był to dla nich jeden i ten sam problem, do którego różnie się ustosunkowywano”. Vide: W. M a c i e j e w s k a, op. cit., s. 64–65.

<sup>48</sup> *Codex diplomaticus Prussicus. Urkundensammlung zur ältern Geschichte Preussens* t. IV, wyd. J. V o i g t, Königsberg 1853 (dalej: CDP), nr 38, vide też nr 35. Zdaje się, że jakieś tego asocjacje znaleźć można również w liście wielkiego mistrza do papieża z maja 1388 r., vide: ibidem, nr 52.

<sup>49</sup> CDP t. VI (Königsberg 1861), nr 87.

<sup>50</sup> Johannis Falkenberg *Satira contra hereses et cetera nephanda Polonorum et eorum regis Jaghel*, wyd. Z. W ł o d e k, [w:] Z. W ł o d e k, *La satire de Jean Falkenberg. Texte inédit avec introduction*, „Mediaevalia Philologica Polonorum” t. XVIII, 1973, s. 61.

<sup>51</sup> Ks. B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 133. Inaczej, bez wątplenia bardzo kontrowersyjnie, biorąc pod uwagę całość treści przekazu źródeł austriackich, oceniał kwestię A. F. G r a b s k i (op. cit., s. 118), który sądził, że żadna ze stron sporu, ani austriacka, ani polska nie głosiły nieprawdy w sprawie ślubu Jadwigi i Wilhelma. Obie strony, jego zdaniem, „w dobrej woli mogły mieć sprzeczne zapatrywania”.

nych tekstach raczej nie na zasadzie informacji lokalizującej kres podróży księcia, ale w celu przekazania wiadomości, że Wilhelm przebywał w tym mieście, stolicy państwa, jako legalny polski władca.

Interesujący nas epizod Jadwigi i Wilhelma, gdyby jednak — mimo wątpliwości — zawierzyć źródłom austriackim, rozegrać się miał w Krakowie. Należałoby więc oczekiwać, że „Annales” Długosza jako źródło polskie powinny wiedzę o nim uzupełnić dodatkowymi, nazwijmy je lokalnymi, szczegółami. Szczegółami, które mogły się zachować w pamięci następnych pokoleń, przekazanymi przez świadków rozgrywających się wydarzeń. Dzieło naszego kronikarza nie jest przecież świadectwem współczesnym, trudno więc od niego oczekiwać informacji z pierwszej ręki. Żeby zatem ocenić jego wiarygodność, trzeba rozdzielić wiadomości, które przekazał na podstawie innych źródeł, od tych, które są ich uzupełnieniem. Znając prace, z których Długosz, pisząc swą kronikę, korzystał, łatwo przywołać szkielet informacyjny z nich wyczytany i wkomponowany w opisywane przez niego losy Jadwigi. Pamiętając przy tym, co jest wyraźnie w jego przekazie widoczne, o wewnętrznym rozdarciu. Gdzie po dwóch stronach barykady stanęli historyk, który chce i potrafi korzystać z dostępnych źródeł, i polski patriota, który zapewne nie mógł się pogodzić (a w każdym razie mocno mu to doskwierało) z bardzo nieprzychylnymi opiniami o Jadwidze wyczytanymi w źródłach, zwłaszcza że był przekonany o wielkości i świętości swej królowej<sup>52</sup>. Kronikarz niewątpliwie znał i korzystał ze źródeł krzyżackich (Annalista Toruński i Jan z Redden)<sup>53</sup>, być może posiadał informacje o treściach zawartych w satyrze Falkenberga, korzystał, choć wyłącznie w postaci późniejszych odpisów, ponieważ dzieło otrzymał po 1464 r., z „De scismate” Teodoryka z Niem<sup>54</sup>, a także z prac Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, którego dwukrotnie spotkał osobiście<sup>55</sup>, bardzo podziwiał<sup>56</sup>, choć często w swych „Annales” podejmował próby, by walczyć z jego krzywdzącymi Polskę opiniami<sup>57</sup>. Bez wątpienia Długosz znał też korespondencję przyszłego Piusa II ze Zbigniewem Oleśnickim, a tam, jak pamiętamy, znajdowała się również opinia Piccolominiego o związku Jadwigi z Wilhelmem.

Polski kronikarz wyczytał z dostępnych sobie źródeł, że Wilhelm przybył do Polski, że był prawowitym małżonkiem Jadwigi, że łączyła ich wielka, wzajemna miłość, że małżeństwo zostało skonsumowane, w innym miejscu pisząc, że do tego nie dopuszczono (czy to

<sup>52</sup> Długosz, s. 231–232, 234–235 i passim.

<sup>53</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 227; K. Pieradzka, *Przedmowa do tomu pierwszego*, [w:] *Rozbiór krytyczny*, t. I, s. LIII; J. Wenta, *O dwóch mieczach z bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992, s. 382–383; także, W. Polak, *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*, Lublin 1999, s. 104.

<sup>54</sup> K. Stachowska, *Zapozyczenia Jana Długosza z dzieła Teodoryka z Niem „De Scismate”*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” t. IV, 1958; I. Zarębski, *Teodoryk de Niem jako źródło Długosзовych Dziejów Polskich (uwagi wstępne)*, [w:] *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960 (historyk twierdził, że *De scismate* „dotarło do Długosza bardzo późno, być może w jakimś późnym odpisie z lat około 1470”, s. 261); W. Semkowicz-Zarembina, *Przedmowa*, [w:] *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1–2, Warszawa 1961, s. 44 (to samo eadem, *Praefatio* do tekstu łacińskiego kroniki, Varsavie 1964, s. 34); S. Solicki, *Źródła Jana Długosza do problematyki czeskiej*, Wrocław 1973, przyp. 165, s. 45–46, s. 50.

<sup>55</sup> CE, I/2, nr 62, 100.

<sup>56</sup> Ibidem, nr 100.

<sup>57</sup> Vide przede wszystkim I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, RAU whf, ser. II, 45 (ogólnego zbioru t. LXX), 1939, nr 4, passim.

echo lektury Teodoryka z Niem, który, choć uznawał małżeństwo z Habsburgiem za legalne, ani słowa nie wspomniał o jego skonsumowaniu, czy własna obrona czci królowej?), że Jadwiga długo jeszcze była przekonana o ważności dawnych ślubów z Wilhelmem (to być może echo poglądów Piccolominiego, według którego związek z Jagiełłą był *haud legitimum*), ale i tu, jak pamiętamy, brak kronikarzowi konsekwencji, a także i to, że Wilhelm został z Polski wypędzony (w wersji Długosza uciekał potajemnie), niewątpliwie w interesujących nas fragmentach nieprzychylnie opinie o Jagiellie opierały się w znacznej mierze na informacjach źródeł krzyżackich.

To jest ów Długoszowy szkielet informacyjny. Można by wprawdzie próbować twierdzić, że powyższe wiadomości przekazały kronikarzowi osoby, które w pamięci przechowywały zasłyszane opowieści od bezpośrednich świadków, ale byłby to trop właściwy tylko wówczas, gdyby kronikarz nie znał wspomnianych źródeł pisanych. Te szczegóły, którymi dziejopis uzupełnia wiedzę źródłową, moim zdaniem, w całości (wyłączając tak oczywiste sprawy, jak np. przywoływanie osób, które w tamtych czasach rzeczywiście żyły) nie zasługują na zaufanie, nie mogły też być wynikiem ustnych opowiadań, które zasłyszał. Ta ostatnia konkluzja wynika z następujących przesłanek: pozostałe Długoszowe fragmenty poświęcone wydarzeniom ostatniej ćwierci XIV w. oraz przełomu XIV i XV w. (choćby okoliczności zawieranego związku z Litwą, późniejsza nieco unia wileńsko-radomska, o której w ogóle nie wspomina, itd.), poza wiedzą wyczytaną ze źródeł, nie przynoszą dodatkowych, ważnych informacji, które mogłyby sugerować, że je kronikarzowi opowiadano; Długosz nie ma żadnej wiedzy o procesie, jaki wytoczyli Habsburgowie, co ma szczególne znaczenie, ponieważ zakończył się on ich klęską i uznaniem prawomocności małżeństwa Jadwigi i Jagiełły; teksty poświęcone Jadwidze są w sposób niemal skrajny pozbawione spójności; gdyby dysponował konkretnymi informacjami uzyskanymi od potomków świadków wydarzeń, musiałby dać im pierwszeństwo, bo trudno sobie wyobrazić, że mogły one przynosić wiedzę Jadwidze nieprzychylną, skoro wiemy, że jej kult (i to wcale nie odgórny) rozwijał się intensywnie niemal od razu po jej śmierci — Długosz w ewidentny sposób uległ w tym przypadku swemu powołaniu, zachował się jak historyk, który obawia się przemilczeć wiedzę pozyskaną ze źródeł; uzupełnienia, jakie wprowadza — mimo pozorów ważności — mają charakter wybitnie anegdotyczny i czyta się je jak intrygującą historię romansowo-przygodową<sup>58</sup>; są one tak typowe dla jego metody pisarskiej (z ewidentną tendencją do objaśniania i uzupełniania niepełnej czy niejasnej faktografii), że nie sposób uznać je za relację prawdziwych wydarzeń.

Przejdźmy więc do konkretów, rozpoczynając już od pierwszej wzmianki, w której pojawia się Wilhelm Habsburg. Książę przybywa do Polski z licznym orszakiem i skarbami (w tę informację łatwo uwierzyć, skoro wiadomo, że przybywał, by dopełnić małżeństwo z Jadwigą), nie jest jednak mile widziany przez panów polskich, bo może pokrzyżować porozumienie z Litwą. To jest punkt wyjścia Długoszowej narracji, z którego kronikarz nie potrafił wybrnąć, ponieważ poza tym, co wyczytał ze źródeł, nie znał żadnych szczegółów (dodał jedynie, ewidentną z polskiego punktu widzenia, informację o orientacji litewskiej). Dowiedział się o pobycie Wilhelma w Krakowie i w Krakowie umieścił dalszy ciąg swej opowieści. W tym miejscu musimy powrócić do wcześniej zasygnalizowanego pytania — czy Habsburg rzeczywiście zdołał dojechać do polskiej stolicy. Nasz kronikarz mógłby

<sup>58</sup> J. G a r b a c i k, op. cit., s. 35, nazywał ją romantyczną historią.

być doskonałym uzupełnieniem wiedzy źródeł austriackich, gdyby tylko posiadał na ten temat jakąkolwiek wiedzę własną. Długosz jest jednak neutralny, bo jego uzupełnienie to wyłącznie rozbudowująca się w miarę pisanía anegdota, a nie dodatkowe szczegóły. Z drugiej strony, zupełnie nieświadomie, bo wynikało to wyłącznie z chęci objaśnienia ogólnych wiadomości, kronikarz dostarcza argument przeciw sobie. Pisze bowiem wyraźnie, że polscy panowie zaniepokoiłi się przybyciem Wilhelma. W tym kontekście musimy na problem podróży księcia spojrzeć przez pryzmat realiów politycznych, których sam Długosz nie był, jak się okazuje, do końca świadom. Jak mogły zareagować polskie koła polityczne na wieść o oficjalnej wyprawie austriackiego księcia, bo otrzymujemy informację, że Wilhelm nie próbował przekroczyć granic *incognito*?<sup>59</sup> Od czasu, gdy Jadwiga została koronowana, zerwane zostały więzy z Węgry, co oznaczało, że Elżbieta Bośniaczka straciła realny wpływ na sprawy dziejące się w Polsce, panowie polscy zdecydowali o dalszych losach swej nowej monarchii, a rozmowy z Litwą były na najlepszej drodze do zwięźczenia ich porozumieniem. Pojawienie się Wilhelma groziło nie tylko nieobliczalnymi komplikacjami dyplomatycznymi, ale również utratą przez Polskę politycznej samodzielności, księżę bowiem nie był kandydatem do ręki Jadwigi wybranym przez panów polskich. Jedyną możliwością uniknięcia wszelkich kłopotów było niewpuszczenie Habsburga. Można to było osiągnąć bez trudu, o czym przekonuje zatrzymanie przed granicami Zygmunta Luksemburskiego, który w 1384 r. z mandatu Elżbiety miał wjechać do Polski<sup>60</sup>. Skoro można było tego dokonać jeszcze przed przybyciem Jadwigi i jej koronacją, a więc w okresie, gdy oficjalnie uznawano wpływy Bośniaczki, tym bardziej w okresie, gdy Polska miała już własnego monarchy, a podróż Wilhelma niosła przecież jeszcze większe niebezpieczeństwo. Świadczy to w sposób niedwuznaczny o tym, że polski epizod Wilhelma Habsburga skończył się zapewne u granic Polski, a opowieść źródeł austriackich i czerpiących z nich w sposób bezpośredni lub pośredni pozostałych źródeł nie zasługuje na zaufanie. Natomiast wjazd księcia do Krakowa (jeśli przyjąć taką wersję, choć nie ulega wątpliwości, że gdyby doń dopuszczono, byłby to przejaw skrajnej indolencji panów polskich oznaczającej brak wyobraźni politycznej), tłumaczony jakimś „niedopatrzaniem”, musiałby jednocześnie być połączony z jego wyjazdem.

Jestem przekonany, że jest to dostatecznie racjonalne tłumaczenie, choć zdają sobie sprawę, że jednoznacznie udowodnić się go nie da<sup>61</sup>. Nie to stanowi zresztą temat tych rozważań, wróćmy więc do „Annales”. Nawet jeśli przyznamy rację naszemu kronikarzowi,

<sup>59</sup> Inaczej zresztą być nie mogło, skoro miał tam jechać z racji oficjalnego porozumienia zawartego przez Elżbietę Bośniaczkę z Leopoldem III. W przeciwnym razie musielibyśmy uwierzyć, że zarówno on, jak Opolczyk i towarzyszący im orszak godzili się brać udział w maskaradzie, co w sposób oczywisty osłabiałoby prestiż całego przedsięwzięcia. Musiałoby to oznaczać, że nie udawali się do Polski z uroczystą i oficjalną misją, która miała zakończyć się zalegalizowaniem małżeństwa Jadwigi i Wilhelma, ale jechali tam w niecnym czynach. To ostatnie nadwerężałoby — i to w sposób niepodważalny — nie tylko pozycję samego Wilhelma, ale przede wszystkim autorytet Leopolda III, Elżbiety Bośniaczki i węgierskiej królowej Marii, która również była sygnatariuszem układów budzińskich.

<sup>60</sup> Joannis de Czarnkow *Chronikom Polonorum*, wyd. J. S z l a c h t o w s k i, MPH, t. II, Lwów 1872, s. 755.

<sup>61</sup> Informacja *Die ältere Hochmeisterchronik* (SRP, III, s. 608), o tym, że po usunięciu Wilhelma z Krakowa jego ochmistrz Konrad von Czirnaw ruszył do wszystkich dworów europejskich, by skarżyć się na potraktowanie swego księcia, niczego nie przesądza. Czirnaw mógł zostać wysłany równie dobrze i wówczas, gdy Wilhelma nie wpuszczono w polskie granice. Wymienienie Krakowa niczego nie przesądza, bo pojawił się on w konkretnym kontekście we wcześniejszych źródłach.



zakładając, że Wilhelm jakiś czas przebywał w Krakowie, opuścił go w końcu i powrócił do Austrii — Długosz twierdzi, że uchodził, ratując życie — napotykaemy na cały splot jego całkowicie niewiarygodnych uzupełnień historii pierwszego pobytu księcia w Polsce. Punktem centralnym narracji, wokół którego dziejopis umieścił cały swój przekaz, jest postać Jadwigi. Z jej to powodu, a właściwiej należałoby powiedzieć — z powodu dwostego (pytanie, czy w pełni uświadamianego) do niej stosunku Długosza, całość przekazu nie zasługuje na zaufanie. Bez Andegawenki nie byłoby całej, jak ją nazwałem, romansowo-przygodowej historii, ale Jadwiga w oczywisty sposób nie mogła odegrać tej roli, jaką Długosz kazał jej odgrywać<sup>62</sup>. Jest przecież rzeczą absolutnie niemożliwą, by zaledwie jedenastoletnia królowa wezwała Wilhelma do Polski; domyślamy się, że uczynić musiała to potajemnie, ponieważ panów polskich pojawienie się księcia poważnie zaniepokoiło. Przeciw nieprawdopodobnej samej w sobie informacji dziejopisa świadczą, jak wiemy, fakty. Wilhelm miał przybyć do Polski, bo ustalono to podczas rokowań budzińskich, o których ani panowie krakowscy, ani Jadwiga nie mogli wiedzieć. Wola monarchini, zdaniem kronikarza, miała tak wielką moc, że nikt nie śmiał przeciwstawić się jej decyzji, z czego skorzystał Wilhelm, przedłużając swój pobyt w Krakowie. Jest to kolejny Długoszowy anachronizm, połączony zresztą z następnym, z informacją, która tłumaczyła postępowanie Jadwigi. Miała się ona kierować dawnymi poleceniami ojca, poza tym gorąco pragnęła poślubić znanego z cnót i bliskiego jej Wilhelma, a nie nieokrzesanego dzikusa, od którego odpychały ją jego obyczaje i uroda. Jakiegokolwiek racjonalne przesłanki, których zresztą w tym wypadku być nie mogło, kronikarz zastąpił zwykłym stereotypem. Z rzeczywistością nie mogło to mieć nic wspólnego. Tak jak polska monarchini nie mogła posiadać wiedzy o zaletach Wilhelma, którego zresztą przecież właściwie wcale nie znała (ich poprzednia znajomość była krótka i dotyczyła okresu, gdy oboje byli jeszcze niczego nieświadomymi dziećmi), tak nie mogła znać niepochlebnych opinii o Jagielle. Te ostatnie kronikarz wyczytał ze źródeł krzyżackich, na ogół dawał im wiarę — w pewien przynajmniej sposób, może miały też one jakiś dłuższy wpływ na jego ogólną niechęć do Olgierdowicza — ale nawet on sam, przynajmniej w interesującym nas w tej chwili fragmencie, zastrzegął, że były to pogłoski fałszywe. Nie ma też najmniejszych powodów, by wierzyć Długoszowi, gdy pisze o podporządkowaniu się Jadwigi woli Ludwika Węgierskiego. Pomijając już nawet rzecz oczywistą, jaką był jej ówczesny wiek, a więc i brak możliwości w pełni świadomego rozeznania w meandrach wielkiej polityki, trzeba pamiętać, że królowa była przedstawicielem wielkiej dynastii, a więc osobą, którą przez lata uczono odpowiednich zachowań. Uczono też przyjmowania pewnych spraw w sposób oczywisty, a więc bez wątplenia i tego, że pozostając polską monarchinią, znajdzie się pod kuratelą swych opiekunów. Jej siostra Maria mogła korzystać z rad i podpowiedzi matki, Jadwiga musiała zdać się na rady i podpowiedzi swych najbliższych doradców, czego nie mogła odbierać jako ograniczenia swych prerogatyw, ale jako rzecz oczywistą. Próba odmiennego traktowania ówczesnego położenia królowej zaprowadziłaby nas wprost w meandry myślenia ahistorycznego.

<sup>62</sup> Miała całkowitą rację A. Strzelecka (*O królowej Jadwidze*, s. 4), gdy oceniała opinie Długosza o królowej: „Umieszcza ją na wysokim koturnie i to nie tylko na koturnie zalet. Ubiera ją też w taką władzę, w taką samodzielność, w taki od pierwszej chwili bezpośredni wpływ na wypadki, że zapomina się za każdym rozdziałem, ile ta królowa miała lat i oraz, że jej stanowisko wyjątkowe długo było jedynie formalne, zanim dorosła i zanim złączyła ze swoimi prawami swe osobiste walory”.

Kolejnym argumentem, który pozwala podważać wiarygodność przekazu „Annales”, jest, jak sądzę, rola Gniewosza z Dalewic. Postać ta pojawia się już na samym początku Długoszowej narracji i jest to właściwie jeszcze ważniejszy przykład pozwalający na zachowanie sceptycyzmu wobec kronikarskiej relacji niż sam proces Gniewosza. On miał być tą osobą, której Jadwiga powierzyła zadanie sprowadzenia Wilhelma, on też miał mu zapewnić osobistą nietykalność. Skoro to nie królowa wzywała księcia austriackiego do Polski, to i informacja o pośrednictwie Gniewosza przestaje być wiarygodna. To samo można powiedzieć o jego roli opiekuna Habsburga, zwłaszcza że nie pełnił on wówczas żadnych urzędów. Jeśli, jak chce Długosz, panowie krakowscy nie byli w stanie sprzeciwić się woli królowej, to z oczywistych względów oni (lub któryś z nich) musieliby zostać „opiekunami” księcia. Kronikarz, „tworząc” historię pobytu Wilhelma w Krakowie, by uatrakcyjnić przekaz (skoro okazuje się, że nie mamy do czynienia z faktograficznym zapisem wydarzeń), zastosował metodę serii epizodów, z których kolejny wyłania się z poprzedniego. Wyeksponowany przez niego od samego początku Gniewosz stanie się stałym elementem narracji. Okazuje się bowiem, że książę austriacki wiązał z nim (tą niewiele znaczącą wówczas w Polsce osobą) największe nadzieje, licząc na powodzenie swych planów, do tego stopnia, że powierzył jego opiece wszystkie swe skarby. Obok nieprawdopodobieństwa tego zdarzenia i Długoszowej niekonsekwencji w opisie dalszych losów skarbu (różne wersje w „Annales” i „Liber beneficiorum”)<sup>63</sup> dostrzec można również inną jego niekonsekwencję. Po cóż bowiem Wilhelm miał powierzać swe skarby Gniewoszowi, skoro przebywał w Krakowie oficjalnie i nie mógł przewidzieć swych późniejszych losów?

Dalszy ciąg kronikarskiej narracji pogłębia jedynie pewność, że mamy do czynienia z opisem niezasługującej na wiarę historii, pełnej przy tym sprzeczności. Okazuje się bowiem, że polscy panowie, którzy nie mieli ani odwagi, ani możliwości, by zapobiec przybyciu Wilhelma do Krakowa, niespodziewanie okazują się bardzo pryncypialni, nie licząc się ani z uczuciami królowej, ani z jej wolą. Zabraniają jej bowiem spotkania z księciem, a w końcu, gdy okazało się, że Jadwiga nie zrezygnowała z chęci dopełnienia małżeństwa, w bezwzględny sposób, gwałcąc przy tym majestat jej władzy, siłą usuwają Wilhelma z jej sypialni, tak bardzo go przerażając tym czynem, że z obawy o życie Habsburg potajemnie ucieka z Krakowa do Austrii. W analizowanym fragmencie kronikarz, wyraźnie nie panując nad materiałem, czego zresztą zapewne nie był świadom, ponownie przeplata kilka motywów: eksponuje ponad miarę rolę Jadwigi (bezwiednie, co zdarzy mu się jeszcze w dalszych częściach opowieści, kreśląc jej „biało-czarny” wizerunek, królowa bowiem najpierw jest skromną panną, która tylko płąsa z ukochanym, by nieoczekiwanie stać się zwolenniczką skonsumowania związku z nim), wprowadza kolejne

<sup>63</sup> Dokładnie o tym, przesądzając sprawę na niekorzyść Długoszowego przekazu, patrz R. Maurer, *Proces królowej Jadwigi*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. III, 1875, s. 1042; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 253–254. Także S. Szybowski, *Gniewosz Młodszy z Dalewic i Elżbieta Warszówna. Szkic z życia małopolskiej elity pierwszej połowy XV w.*, [w:] *Polska, Prusy, Ros. Rozprawy ofiarowane prof. zw. dr hab. Janowi Powierskiemu w trzydziestelecie pracy naukowej*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 1995, przyp. 26, s. 167, pisze o „rzekomych skarbach”.

wątki romantyczne (tajemne schadzki u franciszkanów<sup>64</sup>, próba rozbicia bramy zamkowej toporem<sup>65</sup>, pozostawienie skarbów Gniewoszowi).

Najpoważniejszym zarzutem, który można postawić Długoszowi opisującemu sprawę Wilhelma, jest rozpisanie jego wizyty w Polsce na kilka etapów. Nie ma większego znaczenia, dlaczego tak się stało — czy zadecydowały względy literackie (stopniowanie napięcia przedstawianych wydarzeń prowadzące do coraz większego zaciekawienia czytelnika), które przesłoniły rzeczowość, czy zwyczajny brak panowania nad materiałem<sup>66</sup>. Ważne jest to, że przedstawił historię, która z jednej strony nie ma żadnego potwierdzenia źródłowego, z drugiej zaś nie spełnia podstawowego kryterium prawdopodobieństwa. Według wszystkich znanych, zależnych od siebie przekazów Wilhelm pojawił się w Krakowie przed przybyciem doń Jagiełły, został stamtąd usunięty i nigdy już nie powrócił. Natomiast według Długosza książę zjawił się w Krakowie oficjalnie po raz pierwszy w 1385 r., uciekł stamtąd potajemnie mniej więcej w okresie, gdy Jagiełło zbliżał się do granic Polski, po raz drugi pojawił się w polskiej stolicy w przebraniu kupca w 1386 r., w czasie, gdy przybywał do niej również Jagiełło, i ponownie musiał uchodzić<sup>67</sup>, i wreszcie w 1388 r. miał się po raz kolejny zjawić w Krakowie potajemnie i przebywać w nim kilka dni. Nawet jeśli odrzucimy ostatni pobyt, przyjmując, że Gniewosz opowiadał Jagielle o zdarzeniu z 1386 r., co wcale zresztą z tekstu kroniki jasno nie wynika, otrzymamy co najmniej dwa przyjazdy księcia austriackiego do Krakowa. Kwestia jest tak bardzo ewidentna, że nie ma żadnego powodu, by w bardziej szczegółowy sposób analizować te wzmianki, wskazując na ich absolutny brak wiarygodności. Jedynym wnioskiem wyłaniającym się z tej jednoznacznej konstatacji, wnioskiem niepodważalnym, jest stwierdzenie, że wszystko, co Długosz napisał o sprawie Wilhelma po 1385 r., nigdy się w rzeczywistości nie wydarzyło.

Nie dziwi więc, że i szczegóły, które kronikarz przywołuje, kreśląc kolejne fazy sprawy Habsburga, są również bezwartościowe. Jadwiga, już zdawałoby się przekonana argumentami chrystianizacyjnymi do związku z Jagiełłą, co chwila ulega miłości do Wilhelma<sup>68</sup>; miejsca kryjówki Habsburga ukrywającego się w Łobzowie lub w domu Morsztynów; jego romantyczna ucieczka; i wreszcie ostatni fragment „Annales” poświęcony sprawie Jadwigi i Wilhelma, umieszczone pod 1389 r., którego finałem miał być proces Gniewosza z Da-

<sup>64</sup> W tej sprawie nic celniejszego od tego, co napisał ks. B. Przybyszewski (op. cit., s. 126–127, przyp. 58, s. 127), dodać się nie da. Vide również J. G a r b a c i k, op. cit., s. 36–37, który nie wierzył w spotkania u franciszkanów.

<sup>65</sup> W pełni trzeba się zgodzić z opinią J. G a r b a c i k a (op. cit., s. 35), który pisał: „Nie widzieć, czy ten ostatni motyw był obliczony na chwałę mądrego Dymitra z Goraja, czy też jest to jeszcze jedna wersja wypowiedziana przez propagandę krzyżacką lub austriacką. Dziwne, że niektórzy z historyków próbowali wyzyskać to opowiadanie, by podkreślić temperament Jadwigi. Chyba jest jasne, że rzecz byłaby raczej nie do pomyślenia u dobrze wychowanej i tak młodziutkiej królowej. Na marginesie tej sprawy warto dodać, że oczyszczenie dziejów Jadwigi z tego rodzaju legend jest bardzo pożądane”.

<sup>66</sup> Zdaje się, że przyczyna leżała w chęci uatrakcyjnienia historii, ponieważ kronikarz nie miał okazji, by zgubić się w zgromadzonym materiale, skoro wiemy, że poza nim nikt o kilku pobytach Wilhelma w Polsce nie pisał.

<sup>67</sup> Tę relację Długosza jako niezastępowalną na zaufanie oceniał również ks. B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., przyp. 49, s. 123–124.

<sup>68</sup> Wielokrotnie zwracano już uwagę w historiografii, że motyw rzekomej miłości jest w największym stopniu podejrzanym. Najdosadniej, zdaje się, wyraził to ks. B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 124 i przyp. 51, s. 146. Vide też niezwykle trafną opinię H. K r e t, op. cit., s. 23, która pisze, że jest wielce prawdopodobne, że sam Wilhelm bardziej pokochał perspektywę zostania królem Polski „niż piękną narzeczoną”.

lewic. Ten dłuższy *passus*<sup>69</sup>, który jest wyraźną retardacją, zdecydowanie się kronikarzowi nie udał; bardziej komplikuje sprawę niż ją wyjaśnia, ponieważ okazuje się, że głosów donosicieli słuchać mieli zarówno Jagiełło, jak i Jadwiga. Procesu Gniewosza nie da się, co nie może ulegać wątpliwościom, uznać za fakt historyczny, jeśli chce się trzymać tekstu „Annales”, a więc biorąc pod uwagę to wszystko, co powiedziano wyżej, a poza Długoszem nie mamy najmniejszego potwierdzenia, że proces ten mógł mieć miejsce<sup>70</sup>. Przyjmując zatem prawdziwość wzmianki kronikarza o procesie, trafia się na przeszkodę nie do pokonania.

Dlatego też nowa argumentacja Janusza K u r t y k i jest nie do utrzymania. Przyjmuje on tekst Długosza, bo bez niego nie mógłby twierdzić, że proces się odbył, ale całości tekstu kronikarza o sprawie Wilhelma nie analizuje. Stąd zresztą, być może, nie był świadom, że jest on w całości po prostu niewiarygodny. Wiedząc jednak, że w „Annales” nie można znaleźć jakiegokolwiek wy tłumaczenia powodów oskarżeń rzucanych przez Gniewosza, historyk wprowadził nowy wątek, którym jest konflikt stronnictw politycznych w Polsce. Kłopot w tym, że Długosz żadnego konfliktu stronnictw nie zna (z innych źródeł zresztą on również nie wynika, ale to już temat na osobną pracę). Byłoby zresztą dziwne, gdyby było inaczej, skoro wiedza kronikarza o innych problemach tamtych czasów, jak to już powiedziano, była nadzwyczaj uboga w szczegóły, których nie dałoby się wyczytać z innych źródeł. Wprowadzenie wątku o konflikcie stronnictw jako jednej z kwestii tłumaczącej dalsze losy kariery Gniewosza<sup>71</sup>, mimo że fałszywie oskarżył Jadwigę, jest nie do przyjęcia z jeszcze innego powodu. Musielibyśmy bowiem stwierdzić, że skoro Gniewosz był zwolennikiem kandydatury austriackiej, jak to za Długoszem przyjmuje część literatury, a Jagiełło inicjatorem zbudowania własnego stronnictwa, to właśnie król — podobnie jak czynił w innych przypadkach — musiał doń przyjąć Gniewosza. Gniewosza, który wcześniej spotwarzył jego żonę. Czyli równie dobrze moglibyśmy stwierdzić, że albo monarcha sam był autorem oskarżeń, albo przynajmniej mu one nie przeszkadzały. Trzeciej możliwości nie ma. Ale w obu wypadkach oznaczałoby to, że Jagielle nie przeszkadzało nie tylko zniesławienie żony, ale również niebezpieczeństwo zszargania opinii jego przyszłych potomków, a o nich się przecież z Jadwigą starał. Pozostałe argumenty Kurtyki, polemizujące wyłącznie z wcześniejszymi opiniami (to prawda, że nie wszystkie z nich są w pełni przekonujące, bo też w większości wynikały z ustosunkowania się do jednego tylko fragmentu „Annales”, a nie do całego przekazu kronikarza o sprawie Wilhelma), a argumentów pozytywnych historyk nie przywołuje, w równym stopniu nie uwiarygodniają jego zdania, bo jakież znaczenie w dyskusji mogą mieć nieistniejące już dziś księgi sądowe sandomierskie? Twierdzi też historyk, że Długosz nie mógłby wymyślić procedury odszczekiwania, jeśli ona nie funkcjonowała w polskim procesie. Mimo pozorów słuszności podobne

<sup>69</sup> Długosz, s. 176–177: *Novo discido novaque simultate inter — — dicta est.*

<sup>70</sup> W. M a c i e j e w s k a, op. cit., przyp. 66, s. 76–77, sugerowała, że ten proces mógł być jedynie jakimś pogłosem późniejszego o trzydzieści lat procesu Zofii Holszańskiej. Zdaniem ks. B. P r z y b y s z e w s k i e g o, op. cit., s. 143, może chodziło o późne i zniekształcone echo tradycji o procesie habsburskim. Wśród innych historyków, którzy odrzucali informację Długosza o procesie, wymienić trzeba przede wszystkim R. M a u r e r a, op. cit., s. 1036–1043.

<sup>71</sup> Ma oczywiście rację S. S z y b k o w s k i (op. cit., s. 163), gdy twierdzi, że kariera Gniewosza w latach panowania Jagielly, „którego miał być przeciwnikiem, dowodzi niewiarygodności relacji Jana Długosza i sugeruje zupełnie inną jego rolę w pierwszym okresie rządów króla-neofity”.

rozumowanie niczego nie wnosi, bo jeśli Długosz wymyślił sam proces, to tym bardziej mógł wymyśleć odszczekiwanie pod ławą, którego przecież istotnie w odnośnej sentencji statutów wiślickich nie ma. A zresztą kronikarz nie był znawcą prawa, więc formułę „skłamałem jak pies” mógł po prostu literacko ubarwić. Jest jeszcze jedna kwestia, na którą mało zwraca się uwagę. Autor „Annales” lubował się w przekazywaniu informacji sensacyjnych, zazwyczaj nieprawdziwych (często zresztą chowając się za zasłoną słów *a nonnullis credebatur, ferunt* czy *fama*; katalog takich spraw byłby bardzo obszerny), a takimi zapewne były oskarżenia żon królewskich o niewierność małżeńską. Tak się dziwnie złożyło, że w przypadku Jagiełły jedynie oszczędził tego Elżbiecie Granowskiej (może ze względu na jej wiek, poza tym zresztą kronikarz jej nie cierpiał), a z trzech pozostałych spraw jedynie proces Zofii znajduje potwierdzenie.

Przeprowadzona analiza skłania zatem do przyjęcia następujących wniosków:

a) wiedza Długosza o sprawie Wilhelma i Jadwigi opierała się wyłącznie na materiale wyczytanym ze znanych mu źródeł pisanych;

b) jego własne uzupełnienia nie wynikały z zachowanej w środowisku krakowskim tradycji ustnej;

c) były wynikiem własnej inwencji, służącej z jednej strony uzupełnieniu bardzo ogólnej wiedzy, jaką dysponował, z drugiej zaś miały uatrakcyjnić przekaz, czyniąc z niedoszłego związku andegaweńsko-habsburskiego historię romansowo-przygodową;

d) z kronikarskiego przekazu ostać się może jedynie wiadomość o przybyciu Wilhelma Habsburga do Krakowa i jego stamtąd usunięcie, ale też wyłącznie pod warunkiem, że przyjmujemy za wiarygodne informacje przekazane na ten temat przez źródła austriackie;

e) nie zasługuje na zaufanie wszystko to, co obok tej ogólnej informacji dziejopis napisał o pobycie księcia w 1385 r.;

f) wszystkie więc pozostałe informacje, które znalazły się w „Annales” na interesujący nas temat, są nieprawdziwe.

Wydaje się również, ogólnie oceniając problem Wilhelma Habsburga i jego związek z Jadwigą, że bardziej prawdopodobne byłoby stwierdzenie, że podróż księcia skończyła się u granic Polski, do której nie został wpuszczony, niż przyjmowanie, że wjechał do Krakowa i przebywał w nim przez jakiś czas.

### **Gniewosz — Jadwiga — Wilhelm. A Critique of „Annales” by Jan Długosz**

The article deals with an account by Długosz about the efforts made by Wilhelm Habsburg to marry the Polish Queen Jadwiga. According to the chronicler, Wilhelm officially arrived in Cracow in 1385, and then, disguised as a merchant, again in 1386 and 1388. J. Nikodem claims that Długosz took this information from Austrian chronicles (probably via sources of Teutonic Order origin), supporting Wilhelm's attempts to win the Polish crown, i.a. by providing false data about the marriage of Jadwiga and Wilhelm and the coronation of the Austrian prince as the king of Poland. The falsehood of this tradition is, according to the author of the article, indicated by the absence of Polish information (as well as from third countries) in contemporary sources mentioning Wilhelm's visits and connected events; the hostility of the Polish lords towards the candidature of the Austrian prince and the possibility of halting his entourage along the Polish frontier (which was the furthest that Wilhelm could have reached in 1385); the young age of Jadwiga (whose was 11 years old in

1385), which rendered her incapable of consummating the marriage and of the behaviour ascribed to her by Długosz: open resistance against the will of the Polish dignitaries, her custodians, making her way from Wawel Castle to the town in order to secretly meet the Habsburg prince and, finally, an attempt to force her way with an axe through the closed castle gate. Another untrue piece of information recorded by Długosz related to Gniewosz of Dalewice, purportedly the most important ally of the Habsburg candidate to the Polish throne, who in 1389 was to have accused Jagiello of adultery since Jadwiga was the lawful wife of the Austrian ruler. Actually, at the end of the fourteenth century this particular lord was a close associate of Jagiello, a status that would have been impossible if he had made such serious charges against the monarch.